

Dariusz Kulesza
Uniwersytet w Białymstoku
dj.kulesza18@gmail.com

Kobiety w obozowej prozie Tadeusza Borowskiego

Women in the Camp Prose of Tadeusz Borowski

Abstract: The image of women in the camp prose of Tadeusz Borowski is presented through an analysis of three texts: *Among Us, in Auschwitz...*, *The People Who Walked By* and *Stone World*. The first short story is a preparation for the behavioural presentation of the camp. The shape of the work was mostly determined by the fact that it was composed out of reconstructed letters which Borowski had written in KL Auschwitz to his beloved woman and future wife, Maria Rundo. *The People Who Walked By* is a comprehensive image of the FKL, women concentration camp. In the *Stone World* cycle, the author of *Farewell to Maria* functionalizes the figures of women in order to show the effectiveness of camp mechanisms. In each of these texts Borowski repeats the patriarchally determined roles of women, but he also treats them as a personal, humanistic measure of the concentration camp catastrophe. He refers to the context of the Platonic triad, designated by the classical Greek philosophy, in which the measure of truth is beauty, which, admittedly, chiefly denotes the ethical assets, but finds its embodiment in outstandingly beautiful women.

Keywords: image of women, concentration camp, camp prose of Tadeusz Borowski, beauty

Streszczenie: Obraz kobiet w obozowej prozie Tadeusza Borowskiego autor artykułu przedstawia, analizując trzy teksty: *U nas, w Auschwitzu...*, *Ludzie, którzy szli* oraz *Kamienny świat*. Pierwsze opowiadanie to przygotowanie do behawioralnej prezentacji lagru. O jego kształcie zdecydowało w dużej mierze to, że tworzą je zrekonstruowane listy, które Borowski jako więzień KL Auschwitz pisał do ukochanej, swojej przyszłej żony, do Marii Rundo. *Ludzie, którzy szli* to naznaczone behawioralnymi metaforami całościowy wizerunek FKL-u: koncentracyjnego obozu kobiet. W cyklu *Kamienny świat* autor *Pożegnania z Marią* funkcjonalizuje postacie kobiet po to, by pokazać skuteczność mechanizmów lagrowania. W każdym z analizowanych tekstów Borowski powiela patriarchalnie determinowane role kobiet, ale traktuje je także jako personalną, humanistyczną miarę koncentracyjnej katastrofy, korzystając przy tym z wyznaczonego przez klasyczną filozofię grecką kontekstu Platonijskiej triady, w którym miarą prawdy jest piękno oznaczające, co prawda, głównie zalety etycznej natury, ale spersonalizowane w kobietach o nadzwyczajnej urodzie.

Słowa kluczowe: obraz kobiet, obóz koncentracyjny, lagrowa proza Tadeusza Borowskiego, piękno

Obraz pierwszy

„Pamięć ludzka przechowuje tylko obrazy”¹. Zygmunt Ziątek zbudował na tym zdaniu nie tylko szkic², ale także strategię czytania obozowej prozy Tadeusza Borowskiego. Wśród nich są te, które prezentują funkcjonowanie kobiet w obozowej prozie Tadeusza Borowskiego. Jeden z nich to metafora behawioralna z jasno określonym tematem i nośnikiem.

Kiedyś chodziliśmy komandami do obozu. Grała orkiestra do taktu idącym szeregom. Nadeszło DAW i dziesiątki innych komand i czekały przed bramą: dziesięć tysięcy mężczyzn. I wtedy z FKL-u nadjechały samochody, pełne nagich kobiet. Kobiety wyciągały ramiona i krzyczały:

– Ratujcie nas! Jedziemy do gazu! Ratujcie nas!

I przejechały koło nas w głębokim milczeniu dziesięciu tysięcy mężczyzn. Ani jeden człowiek się nie poruszył, ani jedna ręka nie podniosła się.

Bo żywi zawsze mają rację przeciw umarłym³.

Kobiety nie są w tej metaforze najważniejsze. Nagie, bezbronne, jadące „do gazu” skutecznie pełnią funkcję nośnika tematu obozowej metafory behawioralnej, który brzmi: „(...) żywi zawsze mają rację przeciw umarłym”. Ich „funkcjonalność” wynika z tradycyjnego podziału ról przypisanych mężczyznom i kobietom, bo przecież brak reakcji dziesięciu tysięcy mężczyzn na wołanie o pomoc nagich kobiet więcej mówi o jednym z podstawowych praw lagrowej rzeczywistości niż sytuacja odwrotna, nie tyle niemożliwa, ile naruszająca konstytutywną dla prozy Borowskiego systemową typowość stosunków panujących w KL Auschwitz-Birkenau.

Maria

Opowiadanie *U nas, w Auschwitzu...*, zawiera dyskursywnie⁴ wyrażoną, intelektualną diagnozę KL Auschwitz-Birkenau. Tekst zbudowany jest z listów, które Tadeusz Borowski pisał do swojej narzeczonej, Marii Rundo⁵. Utwór

¹ T. Borowski, *Ludzie, którzy szli* [w:] tegoż, *Proza I*, oprac. S. Buryła, Kraków 2004, s. 91.

² Zob. Z. Ziątek, „Pamięć przechowuje tylko obrazy”. *Tadeusz Borowski* [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, Warszawa 1994.

³ T. Borowski, *U nas, w Auschwitzu...* [w:] tegoż, *Proza I*, dz. cyt., s. 49–50.

⁴ Używając przysłowka „dyskursywnie”, myślę nie tyle o dyskursie w rozumieniu Michela Foucaulta, ile o następującym cytacie: „Piszę i piszę Ci tylko o obozie, o jego drobnych zdarzeniach i z tych zdarzeń wyluskuję ich sens [podkr. – D.K.], jakby już nic innego na nas nie czekało (...)”. Tamże, s. 54. Biorę tu również pod uwagę sposób, w jaki Borowski ów wydobywany sens zapisywał, wskazując na ciąg przyczynowo-skutkowy.

⁵ Zdaniem Marii Rundo listy te zostały zadziwiająco dokładnie zrekonstruowane w opowiadaniu *U nas, w Auschwitzu...* Zob. *Pożegnanie z Tuśką*, notowali K. Bratkowska, M. Cichy, „Gazeta Wyborcza”, 28–29.01.1995, s. 15.

stał się przedmiotem genderowej interpretacji w artykule Bożeny Karwowskiej *Pisząc z pozycji (kochającego) mężczyzny. Tadeusz Borowski i jego opowieść o Auschwitzu*⁶. Autorka wskazuje przyczyny, dla których autor *Pożegnania z Marią* traktował po wojnie świat z materialistycznego, komunistycznego punktu widzenia⁷. Na podstawie analizy tych przyczyn sugeruje związek między nimi i samobójstwem Borowskiego. Píše także o tym, jak „miłość i troska o ukochaną (...) pozwala czytelnikowi na wyjęcie narratora z uogólniającej i typizującej »pozycji każdego więźnia«, pozwala na czytelniczną identyfikację, a zatem również na (częściową przynajmniej) akceptację”⁸.

Bożena Karwowska, powołując się na lekturę Bachtina proponowaną przez Caryl Emerson i na Danutę Ulicką oraz na Giorgia Agambena, pisze o miłości jako kategorii porządkującej świat, pozwalającej narratorowi *U nas, w Auschwitzu...* „na całościowy ogłąd”⁹ obozowej rzeczywistości. Myślę podobnie, ale nie jestem wolny od wątpliwości. Po pierwsze: *U nas, w Auschwitzu...* to opowiadanie wyjątkowe, raczej dyskursywne niż behawioralne i nie z niego pochodzi najistotniejsza część wiedzy o lagrowym uniwersum. Po drugie: wyjątkowość *U nas, w Auschwitzu...* polega także na tym, że obóz jawi się w tym tekście jako przedmiot dumy więźniów, jako miejsce, o którym narrator pisze: „Nie masz pojęcia, jak jestem szczęśliwy”¹⁰. Oczywiście, tego rodzaju deklaracja wymaga kontekstu całej prozy obozowej Borowskiego,

⁶ Zob. B. Karwowska, *Pisząc z pozycji (kochającego) mężczyzny. Tadeusz Borowski i jego opowieść o Auschwitzu* [w:] tejsze, *Ciało, seksualność, obozy zagłady*, Kraków 2009, s. 106–128. Zasadniczą polemikę z tą książką przeprowadził Arkadiusz Morawiec; zob. tenże, *Lagry w perspektywie genderowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6.

⁷ Zob. B. Karwowska, dz. cyt., s. 122. Przypisywana autorowi *Pożegnania z Marią* przez Bożenę Karwowską perspektywa klasowa wydaje się konsekwencją patrzenia na jego obozową prozę raczej z punktu widzenia tego, co autor *Opowiadań z książek i z gazet* robił po wojnie, niż tego, jak o obozie pisał. Świadczy o tym między innymi cytat, który badaczka przywołuje na uzasadnienie swoich sugestii, cytat nie z Borowskiego, ale z tekstu Henryka Korotyńskiego. Nie każda społeczna hierarchia musi wskazywać na klasowość, a w każdym razie nie musi skazywać kogoś, kto jej używa na komunistyczne podejście do świata. Materializm *U nas, w Auschwitzu...* to antyteza Platońskiego idealizmu, przykładem może być fragment, który zaczyna się od słów: „Pamiętasz, jak lubiłem Platona? Dziś wiem, że kłamał. Bo w rzeczach ziemskich nie odbija się ideał, ale leży ciężka, krwawa praca człowieka”. T. Borowski, *U nas, w Auschwitzu...*, dz. cyt., s. 64. Jeśli gdziekolwiek w analizowanym opowiadaniu szukałbym źródeł powojennej, socrealistycznej twórczości Borowskiego, to w tym przewrotnym cytacie: „Franz (...) zrobił mi ostateczny wykład o sensie wojny. Trochę zacinając się, mówił o ludziach, którzy pracują, i o ludziach, którzy niszczą. O zwycięstwie pierwszych i o klęsce drugich. O tym, że się bije za nas towarzysz z naszego pokolenia z Londynu i Uralska, z Chicaga i Kalkuty, z łąd i wyspy. O nadchodzącym braterstwie ludzi tworzących. Oto, myślałem, rodzi się mesjanizm wśród zniszczenia i śmierci, zwykła droga ludzkiej myśli”. Tamże, s. 69.

⁸ B. Karwowska, dz. cyt., s. 121.

⁹ Tamże, s. 112.

¹⁰ T. Borowski, *U nas, w Auschwitzu...*, dz. cyt., s. 67. „Więc jestem szczęśliwy, bo wszystko do kupy: długi elektryk [który oddaje Marii Rundo listy od Borowskiego – dop. D.K.], ślub Hiszpana, kończymy kursy. Po czwarte zaś – dostałem wczoraj listy z domu”. Tamże, s. 70.

a przynajmniej finału opowiadania, gdzie padają pamiętne słowa przywołujące Auschwitz jako *Betrugslager*, obóz oszustw¹¹. W każdym razie, i to niech będzie po trzecie: całościowy obraz lagru, jaki pojawia się w opowiadaniu *U nas, w Auschwitzu...*, nie nadaje się do bezpośredniego zastosowania jako model KL Auschwitz-Birkenau, ponieważ nadrzędna funkcja tego tekstu związana jest z sytuacją, w której mężczyzna pisze listy do przebywającej w obozowym szpitalu, poważnie chorej¹², kochanej przez niego kobiety. Pisze po to, by jej pomóc. Dlatego obraz obozu w jego listach wygląda tak:

Ludzie są w Oświęcimiu zakochani, z dumą mówią: „u nas, w Auschwitzu...”

Ostatecznie mają się czym chwalić. (...) przetrwali najgorszy czas, a teraz mają uprasowane na zabójczy kant spodnie i chodząc kołyszają się w biodrach (...), mają (...) w wielkiej pogardzie i politowaniu nas, ludzi z Birkenau, gdzie są tylko drewniane, końskie baraki, nie ma chodników, a zamiast łaźni z gorącą wodą – cztery krematoria¹³.

Mają się czym chwalić. Muzeum, koncerty symfoniczne, mecze bokserkie, biblioteka, co prawda, zamknięta i „tylko dla reichsdeutschów”¹⁴, ale jest. „U nas, w Auschwitzu, to nawet śluby dają”¹⁵. Nietypowe jak zamknięta biblioteka, ale jednak. Auschwitz to dla Tadeusza rozkoszne dni „bez apelów, bez obowiązków”¹⁶, to dobrzy ludzie, którzy konspirują „po to, aby nie było konszachtów”, kradną, „aby nie było łupiestw na ziemi”, zabijają, „aby nie mordowano”¹⁷. Auschwitz, i to może wydawać się szczególnie zadziwiające, to bunt uczestników kursów sanitarnych, w którym Tadeusz bierze udział. Bunt, podczas którego Witek wobec niemieckiego doktora pozwala sobie na takie słowa: „chcielibyście, żebym milczał, bo mógłbym za dużo powiedzieć, coście tu robili w obozie”. Na co pozostali więźniowie „zaczęli trzaskać w stołki i krzyzczeć: tak! tak! i doktor wyleciał za drzwi”¹⁸.

Opowiadanie *U nas, w Auschwitzu...* zaczyna się od deklaracji: „Mamy posłannictwo bardzo wzniosłe: będziemy leczyć kolegów, których »zły los« gnębi chorobą, apatią lub zniechęceniem do życia”¹⁹. Kończy je następujące zdanie: „Ale to nieprawda i groteska, jak cały obóz, jak cały świat”²⁰. Borowski,

¹¹ Zob. tamże, s. 76.

¹² W tekście opowiadania pojawiają się informacje o tym, że ukochana nadawcy obozowych listów chorowała albo choruje na piodermię, tyfus i świerzb. Zob. tamże, s. 32, 36, 67.

¹³ Tamże, s. 33–34.

¹⁴ Tamże, s. 39.

¹⁵ Tamże, s. 69.

¹⁶ Tamże, s. 33.

¹⁷ Tamże, s. 53.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 31.

²⁰ Tamże, s. 76.

wspominając o uczestniczeniu w kursach sanitarnych, ironizuje nie tylko ze względu na własną, pisarską wiarygodność, nie tylko ze względu na obóz, w którym jako prawie doktor ma zmniejszyć śmiertelność, ale także z powodu kobiety, do której pisze. Jego listy mogły skutecznie pocieszyć i wesprzeć Marię jedynie wówczas, gdy zachowywały wiarygodność, pokazywały prawdę o koncentracyjnej rzeczywistości, którą ona знаła. I akurat ta informacja nie ma charakteru psychologicznej spekulacji, ale odwołuje się do obrazu lagru, jaki Borowski w swoim opowiadaniu przedstawił. Obrazu, w którym to, co pocieszające i wspierające, „to nieprawda i groteska, jak cały obóz, jak cały świat”.

Obóz to cały świat, ale opowiadanie *U nas, w Auschwitzu...* to także świat inny²¹, nieobozowy i to, co z niego Borowskiemu pozostało:

I to jest najsilniejsze (...): Twój obraz, choć tak trudno mi Ciebie przypomnieć. I dlatego piszę Ci tak długie listy: bo to są moje z Tobą rozmowy wieczorne, jak wtedy, na Skaryszewskiej. **I dlatego te listy są pogodne** [podkr. – D.K.]²².

Borowskiemu może wydawać się, że pomaga Tuśce, ironizując na temat Auschwitz, ale w rzeczywistości taktyka tego rodzaju to tylko propedeutyka pocieszania. Drugi etap pomocy polega na opisywaniu obozu z perspektywy ulicy Skaryszewskiej. Dopiero wówczas Borowski konfrontuje się z doświadczeniem obozowym Marii i własnym:

(...) wiesz, kiedy ostatni raz wybierano „aryczyków” do gazu? czwartego kwietnia; a pamiętasz, kiedy przyjechaliśmy do obozu? dwudziestego dziewiątego kwietnia. A co byłoby z Twoim zapaleniem płuc, gdybyśmy przyjechali trzy miesiące wcześniej?

...Wiem, że leżysz na wspólnej pryczy z przyjaciółkami, które pewno bardzo dziwią się moim słowom. „Mówiłaś, że ten Tadeusz jest pogodny, a patrz, pisze same ponure rzeczy”. I pewnie są bardzo oburzone na mnie. Ale przecież i o tych sprawach, które się dzieją wokół nas, możemy mówić. Nie wywołujemy zła na próżno i nieodpowiedzialnie, przecież tkwimy w nim²³.

Skaryszewska to poznawanie i osvajanie wojenno-okupacyjnej rzeczywistości z racjonalnej perspektywy kultury śródziemnomorskiej, to rozmowy zakochanych studentów podziemnej polonistyki, to pamięć przedobozowego świata okupowanej Warszawy. To myślenie o lagrze na sposób nieobozowy.

²¹ Pojęcie „innego świata” ważne jest w opowiadaniu *U nas, w Auschwitzu...* nie tylko ze względu na kontekst lagrowej prozy Herlinga-Grudzińskiego. Borowski posługuje się nim, by przywoływać w obozie rzeczywistość zewnętrzną: minioną, Skaryszewską, warszawską, uniwersytecką, okupacyjną, ale paradoksalnie wolną, miłosną. Sytuacja zmienia się, gdy narrator opowiada o Andrzej Trzebińskim i Wacławie Bojarskim, bliskich mu wyznawcach obcej ideologii. Wówczas „inny świat”/drugi świat staje się przeciwieństwem życia, śmiercią. Zob. tamże, s. 71.

²² Tamże, s. 36.

²³ Tamże, s. 47.

Śródziemnomorska, uniwersytecka²⁴ perspektywa rozmów z Tuską, perspektywa przeniesiona z ulicy Skaryszewskiej do KL Auschwitz-Birkenau, pozwala Borowskiemu zarówno wyłuskać sens obozu, jak i poznać reguły funkcjonowania gatunku *homo sapiens* w historii²⁵. Współautor *Byliśmy w Oświęcimiu* pisze w związku z lagrem o zakładaniu podwalin „jakiejś nowej, potwornej cywilizacji”²⁶, a opisując ją, przywołuje przykład egipskich piramid. Za sprawą obserwacji Auschwitz uświadamia sobie, że starożytność była „olbrzymim koncentracyjnym obozem”²⁷. A sąd ten nie dotyczy wyłącznie Egiptu faraonów, ale także greckich posągów i filozofii Platona: niekwestionowanych źródeł cywilizacji, która do obozów doprowadziła. Skutecznie i dawno temu przekonywał o tym Zygmunt Bauman, kładąc szczególny akcent – co rozumiałe – nie na starożytny Egipt czy starożytną Grecję, ale na oświecenie i na rewolucję francuską²⁸.

Najpierw obóz i jego groteskowe uroki, potem uruchomienie wobec Auschwitz epistemologii o akademickiej proveniencji, praktykowanej przez Borowskiego na ulicy Skaryszewskiej w towarzystwie ukochanej. Etap trzeci doprowadza do momentu, z którego wzięła się obozowa proza autora *Pożegnania z Marią*, momentu już nie sytuacyjnego, naznaczonego przyjacielską zależnością między Anatolem Girsem, wydawcą *Imion nurtu*²⁹, i Tadeuszem Borowskim, poetą lekceważącym swoje obozowe prozatorskie pisanie³⁰. Momentu zapisanego wyraźnie zarówno na początku obozowej twórczości Borowskiego, w opowiadaniu *U nas, w Auschwitzu...*, jak i u twórczości tej kresu, w ostatniej noweli *Kamiennego świata*. Momentu zdeterminowanego przez nakaz pamiętania zarówno o tym, jak skuteczny w dehumanizowaniu wszystkich, którzy go doświadczyli, był obóz, jak i o tych, którzy obozu nie przeżyli, albo wychodząc z niego i tak pozostali jego ofiarami.

²⁴ Chciałoby się dodać perspektywę historycznoliteracką, gdyż nadawca listów studiował historię literatury. Zob. tamże, s. 32. Wiedza z tego zakresu nie jest jednak w opowiadaniu eksponowana.

²⁵ Zob. VII fragment *U nas, w Auschwitzu...*, wyróżniający się tym, że tylko on zaczyna się inaczej niż list, nie tyle bezosobowo, ile antykorespondencyjnie. W pozostałych fragmentach dominuje inicjalna perspektywa „ja”, której towarzyszy zbiorowe, odnoszące się do społeczności uczestników kursów sanitarnych „my”. Uzasadnieniem tej wyjątkowości może być konkluzywny charakter fragmentu, podporządkowany artykulacji wniosków dotyczących rzeczywistości obozowej, definiowanej w kontekście dziejów naszej, ludzkiej cywilizacji.

²⁶ T. Borowski, *U nas, w Auschwitzu...*, dz. cyt., s. 64.

²⁷ Tamże.

²⁸ Zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. F. Jaszński, Warszawa 1992.

²⁹ Zob. T. Borowski, *Imiona nurtu*, Monachium 1945.

³⁰ O towarzyskich i lekturowych okolicznościach powstania obozowej prozy Borowskiego pisałem przede wszystkim w swojej książce *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Białystok 2006.

Szedłem nocą, piąty w szeregu. Brązowy płomień palonych ludzi chwiał się w środku fioletowego nieba.

W tej łagodnej ciemności miałem oczy szeroko otwarte i chociaż krew z przebitego bagnetem uda obejmowała mi ciało ciepłem (...) – to jednak **nie potrafię powtórzyć z tej nocy nic prócz tego, co widziałem**, szeroko otwierając oczy.

Widziałem więc w tę noc, jak półnagi, parujący potem człowiek, wypadłszy na żwir rampy obozowej z bydłącego wagonu (...), zatoczył się ku innemu człowiekowi i, objawszy go kurczowo ramieniem, począł wmawiać w niego nieprzytomnie: „bracie, bracie...” (...)

Przez wiele dni potem **widziałem**, jak mężczyźni płakali nad kilofem, łopatą i przy lorze. (...) **Widziałem** innych, którzy kolekcjonowali brylanty, zegarki oraz złoto i skrzętnie chowali je w ziemi. Jeszcze inni ze snobizmu starali się zabić jak najwięcej ludzi i osiąść możliwie wiele kobiet.

Aha, **widziałem** także kobiety, które nosiły belki, pchały wozy i taczki oraz budowały tamy przy stawach. Także takie, które oddawały się za kawałek chleba. Takie, które stać było na kupno kochanka – za jedwabne koszule, za złoto i biżuterię zrabowaną ludziom umarłym. **Widziałem** także dziewczynę (która kiedyś należała do mnie) pokrytą wrzodami i łysą, ale to już jest moja prywatna sprawa.

Ci wszyscy zaś, którzy z powodu flegmon, świerzbu i tyfusu, a także dlatego, że byli zbyt chudzi, szli do komory gazowej, prosili pielęgniarzy (ładujących ich na krematoryjne auta), aby **patrzyli i pamiętali**. I aby powiedzieli prawdę o człowieku – tym, którzy jej nie zaznali³¹.

Cytat z *U nas, w Auschwitzu...* będzie krótszy:

Patrz [podkr. – D.K.] na to wszystko uważnie i nie trać siły, gdy Ci jest źle.

Bo może z tego obozu, z tego czasu oszustw będziemy musieli zdać ludziom żywym relację i stanąć w obronie zmarłych³².

Korespondencja rekonstruowana w *U nas, w Auschwitzu...* powstała po to, by pomóc Marii Rundo. Najlepszym sposobem pomocy okazał się powrót do spotkań na Skaryszewskiej, do prób intelektualnego zrozumienia rzeczywistości, wówczas wojenno-okupacyjnej, w obozie: koncentracyjnej. Rezultatem zastosowania tej dialogowej epistemologii okazał się wniosek sensualistyczno-memorialnej natury: patrzeć i pamiętać. Nie miałby on żadnego sensu bez motywacji o charakterze egzystencjalno-aksjologicznym, gdyż patrzy i pamięta się po to, by zdać żywym relację z obozowego doświadczenia

³¹ T. Borowski, *Odwiedziny* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 323–324 [wszystkie podkr. – D.K.]. Opowieść o ranie zadanej bagnetem w udo, potraktowana przez jednego ze słuchaczy jako rezultat wyobraźni poety, pojawia się w opowiadaniu *U nas, w Auschwitzu...* Zob. tamże, s. 60. Nie ma jednak w tym tekście również dokładnego opisu chorej Tułki.

³² Tamże, s. 49.

i by zrobić to, stając w obronie umarłych, co w praktyce oznacza uruchomienie wobec nich takiej skali wartości, która nigdy przedtem i nigdzie indziej nie była stosowana, ponieważ wynika z lagrowego losu.

Patrzeć, pamiętać i zdać relację – tego rodzaju dyspozycje prowadzą wprost do behawioralnej, obozowej prozy Borowskiego. Okazją do ustalenia i ujawnienia rządzących nią reguł stały się listy do Marii Rundo. Opowiadanie *U nas, w Auschwitzu...* jasno wskazuje sens tej prozy: „zdać ludziom żywym relację i stanąć w obronie zmarłych”. Skoro wiadomo było, co jest do zrobienia, pozostało to zrealizować. Jak? Posługując się metodą behawioralną: przez opowiadanie przechowanych w pamięci obrazów, zbyt nieprawdopodobnych, by można było sobie pozwolić na coś więcej. Ten etycznie motywowany minimalizm (powiedzieć tylko to, co jako obraz przechowane zostało w pamięci) wystarczył do arcydzielnej poznawczo i estetycznie syntezy koncentracyjnego świata. Nie byłaby ona możliwa bez Marii Rundo, bez listów, które pisał do niej w obozie Borowski.

FKL

Opowiadanie *U nas, w Auschwitzu...* dużo mówi o kobietach, autor koncentruje się na trzech obozowych społecznościach: to więźniarki w domu publicznym, w tak zwany puffie³³, kobiety poddawane eksperymentom pseudo-medycznym³⁴ oraz na flegerki³⁵ uczestniczące w kursie podobnym do tego, w którym brał udział nadawca listów do Tuśki. Pojawiają się też w tekście zindywidualizowane postacie kobiet spoza obozu: matka Tuśki³⁶, matka Tolczki z Chabarowska³⁷, dziewczyna Witka³⁸ czy Francuzka³⁹, z którą Hiszpan wziął w lagrze ślub. Wszystkie te grupy i osoby mają swoje miejsce w obozowym uniwersum Borowskiego. Ale jest też tekst, w którym obóz kobiecy stanowi swoiste uniwersum. Jego kompozycję można opisać ze względu na najśłynniejszą metaforę behawioralną Borowskiego: „Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi”⁴⁰.

³³ Zob. tamże, s. 36 i nn.

³⁴ Zob. na przykład tamże, s. 41–42.

³⁵ Zob. na przykład tamże, s. 69.

³⁶ Zob. tamże, s. 72–73. Borowski wspomina w tekście opowiadania o swoich rodzicach (zob. na przykład tamże, s. 44, 67), o ojcu, a właściwie o jego królikach (zob. tamże, s. 44), ale o swojej matce nie pisze.

³⁷ Zob. tamże, s. 62.

³⁸ Zob. tamże, s. 50–51.

³⁹ Zob. tamże, s. 68–69.

⁴⁰ T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*, dz. cyt., s. 78.

Ważniejszy wydaje się jednak sposób, w jaki o kompozycji opowiadania *Ludzie, którzy szli* decyduje prosta reguła opisywania w nim kobiet⁴¹.

Najpierw daleki plan pozwalający widzieć wyłącznie zbiorowość, plan zgodny z perspektywą flegera obserwującego obóz kobiecy⁴² podczas budowania boiska, a potem w czasie grania na nim w piłkę nożną. Potem narrator wydobywa z tłumu kobiet konkretne ich grupy i grupki: „dziewczynki z nieobciętymi włosami, zaplątane cherubinki na obrazie Sądu Ostatecznego”, „młode dziewczęta, patrzące ze zdumieniem na tłum kobiet koło nas i z pogardą na nas, na szorstkich, brutalnych mężczyzn”, „mężatki rozpaczliwie proszące nas o wiadomości o zaginionych mężach”, „matki szukające u nas śladu po swoich dzieciach”⁴³. Po nich pojawiają się trzy konkretne kobiety. Dwie z nich były blokowymi. Jedna była „dobra”. Prosiła o pomoc w ratowaniu dziecka, które ukrywała. Ale personalny narrator jej nie pomógł. Druga była „zła”, ponieważ pozbawiła złudzeń współwięźniarki nieświadome losu swoich najbliższych, których zagazowano⁴⁴. Ostrość etycznych ocen zaciera się, gdy skonfrontowana zostaje z nimi obozowa rzeczywistość. Pierwsza z blokowych, Mirka, była tęgą, małą dziewczyną

(...) w kolorze różowym.

Budę miała urządzoną też na różowo i różowe firaneczki w oknie wychodzącym na blok. Powietrze w budzie osiadało różowym refleksiem na twarzy i dziewczyna wydawała się jakby osnuta delikatnym welonem. Kochał się w niej Żyd z naszego komanda, który miał zepsute zęby⁴⁵.

Mirka funkcjonowała w obozie jak dziecko uciekające od rzeczywistości, szukające przed nią schronienia w niedojrzałości, delikatnej i nieskutecznej jak jej dobroć. Druga blokowa pytała o to, czy „jeśli człowiek zrobi źle, to będzie karany (...)?”⁴⁶ i potrafiła docenić mądrość narratora-bohatera, gdy tłumaczył: „Myślę, że ludziom, którzy cierpią niesprawiedliwie, nie wystarczy sama sprawiedliwość. Chcą, żeby winowajcy też ucierpieli niesprawiedliwie. To odczują jako sprawiedliwość”⁴⁷. Można, a nawet należy nie zgadzać się z tą opinią, ale tak mówią i myślą ludzie zlagrowani, którzy nie szukają nagrody, tylko

⁴¹ *Ludzie, którzy szli* to opowiadanie o FKL-u, ale obóz kobiecy był za rampą, na którą przyjeżdżały transporty ze słowackich Koszyc, węgierskiego, a dziś ukraińskiego Munkacza i Budapesztu. Patrząc na FKL, widziało się rampę, z której tysiącami szli ludzie. Po raz kolejny w prozie Borowskiego świat przedstawiony to świat zobaczony. Zob. tamże, s. 77, 88.

⁴² „Właściwie nie żaden obóz kobiecy. Tak się nie mówiło. Mówiło się FKL [Frauenkonzentrationslager – dop. D.K.] – i to wystarczy”. Tamże, s. 77.

⁴³ Tamże, s. 82.

⁴⁴ Zob. tamże, s. 84–86.

⁴⁵ Tamże, s. 83.

⁴⁶ Tamże, s. 84.

⁴⁷ Tamże, s. 85.

na przykład kryją dachy i chcą przeżyć obóz⁴⁸. To oni mają w Auschwitz rację. To oni sobie radzą. Natomiast nie poradziła sobie nie tylko pierwsza, ale także druga blokowa, wyprowadzona z równowagi zachowaniem więźniarek oklaskujących występy wokalne jednej z nich. Było to niemożliwe do pogodzenia z tym, co się w obozie działo. I jako takie: „wstrętne”⁴⁹.

„Dobra” i „zła”? Borowski posługuje się kulturowo utrwalonymi cechami kobiet, by zakwestionować tradycyjne kryteria moralne konfrontowane z realiami Auschwitz. Mężczyźni, równie kulturowo stereotypowi, nadają się do innych ról, takich, jakie wobec obu blokowych odegrał personalny narrator, flegler z opowiadania *U nas, w Auschwitzu...*⁵⁰. To on nie pomógł Mirce, proszącej o ratunek dla zagrożonego dziecka. Wzruszył tylko ramionami i wyszedł⁵¹. Jego – obozowej proveniencji – opinie na temat sprawiedliwości już cytowałem.

Najważniejszą kobietą opowiadania *Ludzie, którzy szli* nie jest żadna z przypomnianych blokowych. Najważniejsza kobieta tego tekstu jest piękna.

Kiedyś samochodem przyjechała młoda kobieta, która nie chciała odejść od matki. Rozebrano je obie w komorze, matka poszła przodem. Człowiek, który miał prowadzić córkę, zatrzymał się, uderzony cudowną pięknnością jej ciała, i w podziwiewie podrapał się po głowie. Kobieta na ten ludzki, prostaczy gest odprężyła się. Zaczerwieniwszy się, chwyciła go za rękę:

- Powiedz, co oni ze mną zrobią?
- Bądź odważna – odrzekł człowiek, nie wyswabdzając ręki.
- Ja jestem odważna! Widzisz, nie wstydzę się ciebie! Powiedz!
- Pamiętaj, bądź odważna, chodź. Będę cię prowadził. Nie patrz tylko.

Ujął ją za rękę i powiódł, drugą ręką zasłaniając jej oczy. Trzask i woń palącego się tłuszczu i ciepło bijące z dołu przeraziły ją. Szarpnęła się. Ale on delikatnie pochylił jej głowę, odsłaniając kark. W tej chwili Oberscharführer strzelił, prawie nie celując. Człowiek pchnął kobietę do płonącego rowu i gdy padała, usłyszał jej okropny, urywany krzyk⁵².

⁴⁸ Zob. tamże, s. 84.

⁴⁹ Tamże, s. 85.

⁵⁰ Borowski konsekwentnie kreuje swojego personalnego narratora: Vorarbeitera Tadeusza. *U nas, w Auschwitzu...* jest opowiadaniem wyjątkowym, ale flegler, który pisze listy w tym tekście, powinien być rozpoznawany także w innych utworach obozowych autora *Pożegnania z Marią*. Najważniejszy powód tej identyfikacji jest etycznej natury i najlepiej opisał go Tadeusz Drewnowski (zob. tenże, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1992, s. 209–210). Narrator personalny Borowskiego w romantycznym geście Konrada wziął na siebie winy wszystkich więźniów KL Auschwitz-Birkenau, zwłaszcza tych zlagrowanych.

⁵¹ Zob. T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*, dz. cyt., s. 83.

⁵² Tamże, s. 90.

Dobro zostało w obozie zlagrowane, ale przetrwało w pięknie. Ta obozowa prawda wymaga kontekstu starożytnej estetyki, dla której wyraz piękno „oznaczał (...) zalety moralne raczej niż estetyczne”⁵³. W klasycznej Grecji pojawiła się łącząca piękno i dobro myśl o „pięknie duchowym”⁵⁴. Piękna kobieta pojawia się w obozie, ale w nim ginie. Kontekst klasycznej, Platońskiej triady Borowski wywołuje przez opis zachowania blokowych, skazanego na ocenę etyczną. Lagrowej etyce towarzyszy prawdziwe piękno, które w obozie nie ma racji bytu. Postulat prawdy leży u podstaw *Byliśmy w Oświęcimiu, Pożegnania z Marią i Kamiennego świata*. Wprost podaje go Borowski w kończących kamienny cykl, cytowanych już *Odwiedzinach*:

Ci wszyscy zaś, którzy z powodu flegmon, świerzbii i tyfusu, a także dlatego, że byli zbyt chudzi, szli do komory gazowej, prosili pielęgniarzy (ładujących ich na krematoryjne auta), aby patrzyli i pamiętali. I aby powiedzieli prawdę o człowieku – tym, którzy jej nie zaznali⁵⁵.

Klasykzna triada określa nową, potworną cywilizację, o której Borowski pisał do Marii Rundo. Filozofa Platona i egipskie piramidy uzyskują swój nowy sens w świetle obozowej gehenny. Kobiety mają w tej opowieści swoje miejsce. Przede wszystkim są częścią koncentracyjnego uniwersum, tak samo skutecznie zlagrowane jak mężczyźni, ale stanowią też miarę pozwalającą obóz ocenić. Wszystko dzięki temu, że jako piękne przechowały w sobie miarę dobra.

⁵³ W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, t. 1: *Estetyka starożytna*, Warszawa 1988, s. 16.

⁵⁴ Tamże, s. 107. Cytowany fragment dotyczy poglądów Sokratesa. W tym samym kierunku zmierza myśl Platona, przywołanego w opowiadaniu *U nas, w Auschwitzu...: „Zakres pojęcia piękna nie był dlań naprawdę inny niż szeroko rozumianego dobra”*. Tamże, s. 116. Tatarkiewicz omawia tę zbieżność szeroko, cytując Platońskie dialogi, między innymi *Philebusa*: „Przecież zachowanie miary i proporcji jest zawsze pięknem i cnotą (...). Jeśli jedną ideą nie zdołamy uchwycić dobra, to ujmijmy je trzema: piękna, proporcji i prawdy”. Tamże, s. 131. W przygotowanym do druku: przejrzanym i uzupełnionym przez Edytę Kubikowską tłumaczeniu Władysława Witwickiego fragmenty te brzmią mniej sentencjonalnie, bardziej dialogowo, bliżej Platońskiego oryginału: „Przecież utrzymanie się w mierze i proporcjonalności to wszędzie jest to samo, co piękność i dzielność. (...) jeżeli jedną postacią nie potrafimy dobra schwycić, to weźmy je w trzy: piękno, proporcjonalność i prawdę (...)”. Platon, *Fileb* [w:] tegoż, *Dialogi*, t. 2, tłum., wstęp, objaśnienia W. Witwicki, Kęty 1999, s. 651. Podobnie jest w wypadku dialogu *Timaeus*, różnica polega na tym, że pod fragmentem zamieszczonym w *Historii estetyki* widnieje adnotacja „tł. W. Witwicki”; W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, t. 1: *Estetyka starożytna*, dz. cyt., s. 131. *Timaeus*: „Wszystko, co dobre, jest piękne, a to, co piękne, nie może być bez miary. Także co do istoty żywej trzeba przyjąć, że jeżeli ma być piękna, musi być proporcjonalna (...). A żadna proporcja i dysproporcja nie ma większej wagi niż ta, jaka zachodzi między samą duszą a ciałem samym”. Tamże. *Timaios*: „Wszystko co dobre jest piękne, a to co piękne, nie obejdzie się bez miary. Istota żywa też, jeżeli ma być taka, trzeba ją przyjąć jako proporcjonalną. (...) Jeżeli chodzi o stany zdrowia i choroby, o zalety i wady, to żadna proporcja i dysproporcja nie ma większej wagi niż ta, która chodzi pomiędzy samą duszą a ciałem samym”. Platon, *Timaios* [w:] tegoż, *Dialogi*, t. 2, dz. cyt., s. 738–739.

⁵⁵ T. Borowski, *Odwiedziny*, dz. cyt., s. 324.

Trywializując: sposób, w jaki Borowski kobiety opisuje, jest podporządkowany regułom obozu, które nie biorą pod uwagę płci, jednocześnie opis ten odwołuje się do tradycyjnie przypisywanej kobietom urody, spełniającej się w pięknie⁵⁶.

Borowski pisze o więźniarkach, posługując się najpierw kryterium wieku i stanu: dziewczynki, młode dziewczęta, mężatki, matki. Potem stosuje kryterium narodowe i funkcyjne. Z tego powodu pojawiają się blokowe, Słowaczki⁵⁷. Ich indywidualizacja (Mirka i druga blokowa) pozwala przesunąć miarę opisywanych kobiet w okolice weryfikowanego przez obóz dobra i zła. W finale opowiadania dominuje piękna. I z krzykiem ginie. Ostatnie akapity to cytowane już zdanie o ludzkiej pamięci, która przechowuje tylko obrazy, i trzy kobiety pojawiające się w kolejności odwrotnej do tej, z jaką Borowski je do tekstu wprowadzał.

Mirka, to różowa, obozowa nierzeczywistość. Piękna została zamordowana. Żyje druga blokowa, która chce „żeby [obozowi – dop. D.K.] winowajcy (...) ucierpieli niesprawiedliwie”⁵⁸. Z punktu widzenia prozy Tadeusza Borowskiego powojenna rzeczywistość w pełni spełniła to oczekiwanie. Vide *Kamienny świat*.

Obrazy ostatnie

Rozpocząłem od obrazu z opowiadania *U nas, w Auschwitzu...*, od wołania o pomoc kobiet wieszonych do gazu⁵⁹. Borowski pokazuje też takie sytuacje, kiedy mężczyźni pomagają kobietom⁶⁰. Młoda, piękna dziewczyna z finału opowiadania *Ludzie, którzy szli* „nie chciała odejść od matki”⁶¹, ale częściej niż jej zachowanie, częściej niż jej urodę czy bujne, jasne włosy pięknej kobiety z tekstu *Proszę państwa do gazu*⁶², pamięta się sceny z matką, która na obozowej rampie wyrzekła się swojego dziecka⁶³.

⁵⁶ Inaczej, bez klasycznie greckiego, estetycznego kontekstu, pisze o znaczeniu urody kobiet osadzonych w lagrach Barbara Czarnecka, zob. też, „Szansa pięknej dziewczyny”. *Na ścieżce poszukiwania jeszcze jednej kategorii opisu doświadczenia lagrowego i Zagłady kobiet*, „Konteksty Kultury” 2016, z. 4.

⁵⁷ „Blokowymi na perskim rynku były Słowaczki (...)”. T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*, dz. cyt., s. 82. Perski rynek to odcinek C obozu kobiecego, niegotowy, ale już zamieszkały. Zob. tamże, s. 79–80.

⁵⁸ Tamże, s. 85.

⁵⁹ Zob. przypis 3 i tekst, który on lokalizuje.

⁶⁰ Zob. T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*, dz. cyt., s. 82. Przywoływany akapit zamyka zdanie: „W końcu zaczęliśmy przychodzić z pustymi kieszeniami i nie dawaliśmy nic”. Z drugiej jednak, kobiecej strony, pisząc o pomaganiu w lagrowym świecie Borowskiego warto pamiętać o pani Haneczce, do której personalny narrator, odpowiadając na pytanie „Nie jesteś głodny?”, mówi: „Pani Haneczko, najczulej dziękuję. Myślę, że dosyć mnie pani dokarmiła, jak byłem biedny...”. T. Borowski, *Dzień na Harmenzach* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 134.

⁶¹ Zob. przypis 52 i tekst, który on lokalizuje.

⁶² Zob. T. Borowski, *Proszę państwa do gazu* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 180–181.

⁶³ Zob. tamże, s. 179–180.

Kamienny świat to cykl ostentacyjnie drastyczny. Borowski zdecydowanie broni w nim i potwierdza założenia, na podstawie których napisał niezrozumiane i krytykowane teksty z *Byliśmy w Oświęcimiu* i z *Pożegnania z Marią*. Poza tym bezceremonialnie atakuje znanych, współczesnych mu, polskich autorów, którzy nie stanęli w jego obronie i pisali zupełnie inne, doceniane przez wpływową krytykę⁶⁴, wojenno-okupacyjne teksty. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, jak w jego *short stories* funkcjonuje poobozowa sprawiedliwość i jaki udział mają w niej kobiety.

Dwa szczególnie drastyczne teksty *Kamiennego świata*: *Kolacja* i *Milczenie* nie uwzględniają kobiet⁶⁵. Nowela *Opera, opera* to spektakl więcej niż psychicznej przemocy, który rozgrywa się między byłym więźniem i Niemką. Podobne, ale drastyczniejsze, bo pozbawione teatralnego kontekstu jest *Spotkanie z dzieckiem*, gdzie napięcie pojawia się między byłymi więźniami i inną Niemką⁶⁶, skazaną na gwałt tak samo nieodwołalnie, jak na śmierć skazane zostało jej dziecko. I jeszcze *Śmierć Schillingera*, jedyny lagrowy tekst autora *Pożegnania z Marią*, w którym tak spektakularnie ukarany zostaje obozowy oprawca. Jest to kara wymierzona przez kobietę piękną (!) za winy wobec niej i innych kobiet⁶⁷. Winy, których Schillinger nie potrafił zrozumieć⁶⁸.

Naga, piękna kobieta zabijająca nieświadomego swych zbrodni Schillingera. Prerażone Niemki skazane przez byłych więźniów obozu na gwałt. Dziecko jednej z nich, zapewne żony albo wdowy po niemieckim oficerze⁶⁹, skazane na roztrzaskanie główki o ostry róg willi⁷⁰. Te obrazy pozostają w pamięci czytelnika. Przed takimi obrazami pamięć się broni.

⁶⁴ Zob. Kazimierz Wyka chwalcący w *Pograniczu powieści* Wojciecha Żukrowskiego i przestrzegający przed Borowskim w „Twórczości”. To powszechnie znane przykłady. Zob. tenże, *Pograniczne powieści. Proza polska w latach 1945–1948*, Kraków 1948.

⁶⁵ W *Kolacji* pojawia się jedynie taki fragment: „Komendant skinął dłonią i zza jego samochodziku wyszli gęsiego SS-mani z karabinami w rękę (...), zdążyli już najeść się i przebrać (...), a nawet zrobić sobie *manicure*; (...) widocznie wybierali się do miasteczka na zabawę z dziewczętami”. T. Borowski, *Kolacja* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 277.

⁶⁶ Biorąc pod uwagę pojawiający się w *Operze...* język niemiecki oraz związek biografii Borowskiego z jego obozową prozą (po uwolnieniu z lagru współautor *Byliśmy w Oświęcimiu* przebywał w obozie dla dipisów na przedmieściach Monachium), można założyć, że obie kobiety są Niemkami, choć rozstrzygnąć tego nie sposób.

⁶⁷ „Schillinger władał lagrem »D« czujnie i niepodzielnie (...), wzbudzając paniczny strach wśród kobiet”. T. Borowski, *Śmierć Schillingera* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 265. „Schillingerowi spodobało się jedno ciało, rzeczywiście – klasycznie zbudowane. Pewno po to przyjechał do szefa. Podszedł więc do kobiety i wziął ją za rękę. Wtedy naga kobieta nagle schyliła się, zaczerpnęła w dłoń piasku i sygnęła mu w oczy, a kiedy Schillinger, krzyknąwszy z bólu, puścił z ręki rewolwer, kobieta chwyciła broń i strzeliła Schillingerowi kilka razy w brzuch”. Tamże, s. 267–268.

⁶⁸ Zob. tamże, s. 268.

⁶⁹ „Znów przeskoczyli przez druty (...) i, klucząc między ogrodami, zeszli na samo dno doliny, do oficerskich will”. T. Borowski, *Spotkanie z dzieckiem* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 284.

⁷⁰ „Przenieśli wzrok na główkę dziecka, objęli ją wzrokiem miękko i dokładnie, jak dłońmi. Potem odnaleźli oczyma ostry róg willi, podzielonej trawnikiem od ścieżki, i znów spojrzeli na dziecko”. Tamże.

Może jeszcze niemiecki kościółek pełen śladów po modlitwach niemieckich kobiet w intencji ich synów, braci i mężów, którzy „polegli w dalekich stepach Rosji i w górach Jugosławii, i na pustyniach Afryki, i gdziekolwiek indziej (...)”⁷¹. Może zamykający „*Independence Day*” obraz dipisa zamkniętego przez Amerykanów w bunkrze za pieczenie placków ziemniaczanych, patrzącego „z zazdrością na podwórze, po którym spacerowały dziewczęta z kucharzami”⁷². Może repatriantki: w szerokich spódnicach, bose, jadące „całe dwa miesiące”. Może witające zupełnie innych repatriantów (chore na gruźlicę dzieci) dziewczynki z bukietami goździków oraz ubrane na biało panie w czepkach, które „roznosiły wzdłuż wagonu gorące kakao w fajansowych kubkach oraz świeże bułeczki z masłem”⁷³. Może najpiękniejsze kobiety Południa⁷⁴. Może Jeftimija Paza, dwudziestopięcioletnia ofiara wojny domowej w Grecji, pozostająca w pamięci między innymi dlatego, że jeden z członków delegacji, ten najważniejszy, z perspektywy którego poznajemy opowieść, po przejrzeniu gazety, po obejrzeniu zdjęć ofiar powiedział: „Nie, nie ma nic o nas (...)”⁷⁵.

Jest jeszcze śpiewająca „dziewczyna w czarnej sukience”⁷⁶, która zajmuje się wygodnym bezrobotnym, mieszkając w jednym pokoju z zupełnie innym mężczyzną. Jest susząca się damska bielizna obserwowana uważnie przez młodego, rumianego księdza⁷⁷. Jest *Dziewczyna ze spalonego domu*⁷⁸, opisana z całą bezwzględnością kamiennej prozy jako utracony znak przeszłości, ważny i w swej ważności zakwestionowany, fałszywie rozpoznany, tani jak podmiejski cmentarz, na którym pochowali dziewczynę krewni. Bo przeszłość można jedynie ekshumować. Jest dziewczyna bezwstydna⁷⁹, na którą patrzy się zachłannie⁸⁰. Tylko nie wiadomo, czy to konsekwencja dedykacji: *Józefowi Mortonowi*, autorowi „realistycznych utworów, często nader zmysłowych”⁸¹, pozostałość obozowej psychozy kobiet⁸², a może witalny znak życia nie tyle nowego, ile trwałego, wiecznego nawet, wpisanego

⁷¹ Tenże, *Koniec wojny* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 287.

⁷² Tenże, „*Independence Day*” [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 291.

⁷³ Tenże, *Podróż pulmanem* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 297.

⁷⁴ Tenże, *Dziennik podróży* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 316.

⁷⁵ Tamże, s. 319. Gazeta była z 11.11.1947. Zob. tamże, s. 317. Borowski 25 lat skończył 12 listopada 1947 roku. Widocznie zależało mu na tym, by to on został rozpoznany jako mówiący cytowane słowa delegat. Ciąg dalszy lokalizowanego w przypisie cytatu brzmi: „Tyle że kończą dziś dwadzieścia pięć lat. Wynika z daty. Gazeta o dzień spóźniona”. Tamże, s. 319.

⁷⁶ T. Borowski, *Pokój* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 299.

⁷⁷ Zob. tenże, *Lato w miasteczku* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 301–302.

⁷⁸ Zob. tenże, *Dziewczyna ze spalonego domu* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 303–306.

⁷⁹ Zob. tenże, *Upalne popołudnie* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 309.

⁸⁰ Zob. tamże, s. 310.

⁸¹ Zob. tamże, s. 309. Cytat pochodzi z przypisu od redakcji.

⁸² Zob. tenże, *U nas, w Auschwitzu...*, dz. cyt., s. 42. „Cały obóz, jak się naje i wyśpi, mówi o kobietach, cały obóz marzy o kobietach, cały obóz dobiera się do nich”. Tamże.

w tożsamość młodych kobiet, tak różnych od śpiących twarzą w trawie żon opalających się opodal mężczyzn⁸³.

Nie ma lesbijek⁸⁴. Ta, która wydawała się nią, okazała się mężczyzną, ale w tym wypadku Borowski raczej niewybrednie odnosi się do preferencji seksualnych Jarosława Iwaszkiewicza, któremu tekst jest dedykowany⁸⁵, niż do iluzorycznie homoseksualnych kobiet w prowincjonalnym mieście, które tańczyły najpiękniej⁸⁶. Nawet jeśli przy okazji autor kpi z wyobrażeń o moralnych konsekwencjach wojny, możliwych do kojarzenia z naruszaniem heteroseksualnej dominacji. Dedykowana Stanisławowi Dygatowi nowela *Mieszkański wieczór*⁸⁷ może być interpretowana jako krytyczna zarówno wobec adresata dedykacji, jak i jego prozy. W obu wypadkach przedmiotem niewolnego od sarkastycznej złośliwości opisu jest trwale niezdecydowany, niebezpiecznie infantylny inteligent, fałszywie dojrzewający w swoim stosunku do kobiet, niepożądany do zaakceptowania z perspektywy lagrowej prozy Borowskiego⁸⁸.

⁸³ Zob. tenże, *Upalne popołudnie*, dz. cyt., s. 310.

⁸⁴ To słowo pojawia się w tekście noweli. Zob. T. Borowski, „*Pod Bohaterskim Partyzantem*” [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 312, 314.

⁸⁵ Zob. tamże, s. 311.

⁸⁶ Tamże, s. 312.

⁸⁷ Zob. tenże, *Mieszkański wieczór* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 320–322.

⁸⁸ Nie do zaakceptowania także dlatego, że w noweli tej pojawia się fragment, który między innymi z powodu „tchórzliwego, usługowego milczenia mężczyzn” może być konfrontowany na przykład z obrazem pierwszym (zob. przypis 3 i tekst, który on lokalizuje). Fragment ten w całości wygląda tak: „Przeżyłem wprawdzie niejedno podczas ubiegłej wojny i z **niejaką dumą opowiadam znajomym, że widziałem pewnego dnia dwadzieścia osiem tysięcy nagich kobiet, a w ciągu roku grubo ponad milion ludzi różnej płci i wieku – idących do gazu, a czasami nawet sugeruję w zapale, iż obrazy tych zbiegowisk ludzkich natrętnie mnie prześladowują, że na przykład słyszę jeszcze we wspomnieniu krzyk ludzki, pisk dzieci i tchórzliwe, usługowe milczenie mężczyzn i że niekiedy czuję jakby naprawdę dokuczliwy zapach gnijącej krwi kobiecej, zmieszanej z potem, oraz mokrą, tłustą woń palących się ludzi, a jednak muszę stwierdzić, że w samotnym rozmyśleniu, zwłaszcza przedśennym, nigdy do tego materiału nie mam zwyczaju sięgać**” [podkr. – D.K.]. Tamże, s. 320–321. Można interpretować cytowane zdanie jako typowy dla prozy Borowskiego opis obozowej rzeczywistości zlagrowanej. Można czytać je autotematycznie, określając relację między cynizmem kompromitowanego bohatera noweli i niestroniącym ani od ironii, ani od sarkazmu maksymalizmem etycznym determinującym personalną narrację *Pożegnania z Marią* oraz *Kamiennego świata*. Najodpowiedniejsza wydaje mi się lektura zwracająca uwagę na to, jaki stosunek do swojej lagrowej opowieści ma bohater noweli, o czym świadczą wyróżnione przeze mnie sformułowania, a także następane zdania: „Zwykle bywa tak, że, znużony wpatrywaniem się w trzepotliwy cień ćmy tańczącej na szarym suficie, zamykam szczerlnie oczy i wtedy pod powiekami od razu pojawiają się różnokolorowe, kalejdoskopowe figury geometryczne (...). Przyznać się zresztą muszę, że interesuję się nimi tylko mimochodem, gdyż stanowią one pomost do moich właściwych myśli.// Myślę mianowicie o kobietach”. Tamże, s. 321. To, jak myśli o kobietach bohater *Mieszkańskiego wieczoru*, i to, że nie jest to myślenie możliwe do zaakceptowania z perspektywy lagrowej prozy Tadeusza Borowskiego, dokumentują przywołane w tym przypisie cytaty.

W *Kamiennym świecie* Borowski, wykorzystując postaci kobiece, starał się zaatakować wielkich polskiej powojennej literatury: Iwaszkiewicza, Dygata oraz narodowo-katolickiego Wojciecha Żukrowskiego⁸⁹ czy mistrza inteligenckich rozrachunków Pawła Herta⁹⁰. Pisząc ten cykl, bronił też *Pożegnania z Marią*⁹¹, posługując się między innymi drastycznością *Kolacji*, *Milczenia*, a także *Spotkania z dzieckiem*, by tym, którzy zarzucali mu nihilizm *Pożegnania z Marią*, pokazać, że w obozie rzeczywiście było tak bezwzględnie i okrutnie⁹², jak zostało to opisane na przykład w *Proszę państwa do gazu*. Więcej – konsekwencje zlagrowania trwają po zakończeniu wojny. I właśnie one w cyklu *Kamienny świat* wydają mi się najważniejsze. O nich opowiadają nowele z udziałem kobiet. I te szczególnie drastyczne (*Spotkanie z dzieckiem*, *Opera, opera*), dipisowskie⁹³ („*Independence Day*”), a nawet międzynarodowy, polityczny, nieobozowo-poobozowy *Dziennik podróży*. Powojenna trwałość zlagrowania to niesprawiedliwa, ludzka sprawiedliwość, o której jednej z blokowych mówił personalny narrator opowiadania *Ludzie, którzy szli*⁹⁴, to także *Dziewczyna ze spalonego domu*, bliska i utracona, którą po wojnie pamiętać można już tylko cynicznie.

U nas, w Auschwitzu... to opowiadanie, w którym listy do ukochanej kobiety mają swój udział w tym, jak ich nadawca rozumie obóz i jak będzie o nim pisał w swojej behawioralnej prozie. Tekst *Ludzie, którzy szli* unifikująco łączy

⁸⁹ Zob. przypis 64 i 77 oraz tekst, którego on dotyczy.

⁹⁰ Zob. T. Borowski, *Kamienny świat* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 257–260.

⁹¹ Zob. D. Kulesza, *W obronie „Pożegnania z Marią”*. „*Kamienny świat*” Tadeusza Borowskiego [w:] tegoż, *Dwie prawdy...*, dz. cyt.

⁹² Chciałem napisać, że w *Kamiennym świecie* obóz pokazany jest „bezwzględniej i okrutniej”, co nie byłoby bezpodstawne, biorąc pod uwagę wybór motywów (kanibalizm, samosąd, dzieciobójstwo, gwałt) i skondensowany sposób ich prezentacji w noweli, inny niż w opowiadaniach *Pożegnania z Marią*, ale wobec tego, o czym Borowski pisał, nie wydaje mi się, by podobne stopniowanie miało sens.

⁹³ Oczywiście, najważniejszym tekstem dipisowskim, w który główną rolę odgrywa kobieta: Nina, jest opowiadanie *Bitwa pod Grunwaldem*. Stanowi ono przejście między łagrem a poobozowym *Kamiennym światem* i wymaga osobnej analizy uwzględniającej przynajmniej dwie kwestie. Pierwsza z nich dotyczy tożsamości Niny, która nie chce być ani Żydówką, ani Polką (zob. T. Borowski, *Bitwa pod Grunwaldem* [w:] tegoż, *Proza 1*, dz. cyt., s. 235). Jest wolna (zob. tamże, s. 234) i nie boi się (zob. tamże, s. 238). Druga kwestia ma związek z tym, że Nina, przekraczając nie tylko ogrodzenie obozu dla dipisów, ale przede wszystkim standardy poobozowej rzeczywistości, skazana była na śmierć. Tak wygląda logika powojennej, kamiennej rzeczywistości, którą opisał Borowski. „Przez sześć lat strzelali do nas Niemcy, teraz strzeliliście wy [Amerykanie – dop. D.K.], co za różnica?”. Tamże, s. 242. Z punktu widzenia Niny – żadna. Podobnie z perspektywy personalnego narratora, który po uwolnieniu z łagru trafił do obozu dla dipisów. Tym bardziej że ta zmiana miejsc to z wielkim rozmachem skonstruowana metafora behawioralna, skutecznie opisująca poobozową i powojenną rzeczywistość.

⁹⁴ Zob. przypis 47 i 58.

niewyobrażalną skalę lagrowej zbrodni z opisem FKL-u. W cyklu *Kamienny świat* Borowski funkcjonalizuje postacie kobiet po to, by dobitnie i drastycznie powiedzieć o trwałej skuteczności koncentracyjnego systemu lagrowania i o heroicznej dzielności jednej z więźniarek, która niczego nie zmienia, ani niczego nie wyjaśnia. Przynajmniej Schillingerowi.

Można postawić tezę, że Tadeusz Borowski powieła w swojej obozowej prozie tradycyjne role społeczne kobiet. Można zbagatelizować konwencjonalność tego ujęcia, tłumacząc je unifikującą perspektywą lagrowego uniwersum. Ważniejsze jest jednak coś innego, ale ani to, że obozowa proza Tadeusza Borowskiego jest rezultatem jego listów do Marii Rundo, ani to, że jedyny całościowy obraz lagru zapisany w tej prozie to spersonalizowany opis FKL-u.

Kobiety w lagrowej prozie Borowskiego, pozostając blisko swych patriarchalnie sankcjonowanych ról, ulegając zlagrowaniu w takim samym stopniu jak mężczyźni, jednocześnie stają się personalną, zarówno zindywidualizowaną, jak i zbiorową miarą Auschwitz. Dzieje się tak wówczas, gdy wiezione do gazu wołają o pomoc i wtedy, gdy jedna z nich zabija Schillingera. W obu wypadkach warto myśleć o nich z punktu widzenia piękna⁹⁵, które uwidacznia się w obozowych kobietach prozy Borowskiego. One są piękne, ponieważ tylko w ten sposób Borowski mógł zachować w Auschwitzu dobro. Obóz pochłoniął starożytny Egipt i starożytną Grecję, zmienił myślenie Borowskiego o historii, ale w obozie przetrwało coś, co pochodzi z klasycznej Grecji Sokratesa i Platona, a mianowicie piękno nierozzerwalnie związane z dobrem. Przetrwało za sprawą kobiet.

Jako piękne Borowski opisuje tylko te kobiety, które do lagru przybywają, które giną na progu między nieobozową i obozową rzeczywistością, ale i tak kategoria piękna dotyczy wszystkich pozostałych i jest skazana na kontekst dobra i prawdy. Dobra ujawniającego partykularne standardy lagrowej moralności. Prawdy, która każe patrzeć, pamiętać i opowiadać, bo chociaż „żywi zawsze mają rację przeciw umarłym”, to ktoś, kto jak Borowski przeżył obóz, zobowiązany jest do obrony tych, którzy w obozie zostali zamordowani. Obrona ta nie byłaby możliwa bez Marii Rundo, bez blokowych i bez kobiet z *Kamiennego świata*, które stanowią miarę poobozowej rzeczywistości i lepiej radzą sobie po wojnie z konsekwencjami zlagrowania niż mężczyźni.

Bibliografia

- Bauman Z., *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. F. Jaszuski, Warszawa 1992.
 Borowski T., *Imiona nurtu*, Monachium 1945.
 Borowski T., *Proza 1*, oprac. S. Buryła, Kraków 2004.

⁹⁵ Dlatego pominąłem rozłożyste „blondyny, esmanki w butach z cholewami” (T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*, dz. cyt., s. 87) i komendantkę FKL-u nienawidzącą „urody kobiecej nienawiścią kobiety obrzydliwej i zdającej sobie z tego sprawę” (tenże, *Proszę państwa do gazu*, dz. cyt., s. 178).

- Czarnecka B., „Szansa pięknej dziewczyny”. *Na ścieżce poszukiwania jeszcze jednej kategorii opisu doświadczenia lagrowego i Zagłady kobiet*, „Konteksty Kultury” 2016, z. 4.
- Drewnowski T., *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1992.
- Karwowska B., *Pisząc z pozycji (kochającego) mężczyzny. Tadeusz Borowski i jego opowieść o Auschwitz* [w:] tejsze, *Ciało, seksualność, obozy zagłady*, Kraków 2009.
- Kulesza D., *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Białystok 2006.
- Morawiec A., *Lagry w perspektywie genderowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6.
- Platon, *Dialogi*, t. 2, tłum., wstęp, oprac., W. Witwicki, Kęty 1999.
- Pożegnanie z Tušką*, notowali K. Bratkowska, M. Cichy, „Gazeta Wyborcza”, 28–29.01.1995.
- Tatarkiewicz W., *Historia estetyki*, t. 1: *Estetyka starożytna*, Warszawa 1988.
- Wyka K., *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945–1948*, Kraków 1948.
- Ziątek Z., „Pamięć przechowuje tylko obrazy”. *Tadeusz Borowski* [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, Warszawa 1994.